

Czcigodny Sługa Boży Szymon Sruqi, salezjanin koadiutor

Szymon Sruqi urodził się w Nazarecie (Palestyna) 15 kwietnia 1877 r. w rodzinie grecko-melkickiej. Jako chłopiec stracił oboje rodziców i został oddany do sierocińca w Betlejem, gdzie uczył się zawodu krawca i piekarza. Po czterech latach aspirantury i nowicjatu złożył profesję jako salezjanin koadiutor i spędził całe swoje życie zakonne w Betgamāl-Caphargamala w regionie Shephèla (1894-1943). Ta szkoła rolnicza i sierociniec dla arabskich i ormiańskich chłopców były otwarte, aby służyć miejscowej ludności szkołą podstawową, młynem, olejarnią i przychodnią/kliniką.

1) **W życiu wspólnoty wychowawczej** Sruqi był katechetą najmłodszych, przewodniczącym towarzystw Najświętszego Sakramentu i św. Józefa, formatorem ministrantów i mistrzem ceremonii liturgicznych, odpowiedzialnym za infirmerię. Był wzorem czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i dobroci wobec współbraci i świeckich współpracowników. Dominując nad swoim żywym temperamentem, nie pozwalał, aby ogarnął go pośpiech lub podniecenie, więc zarówno młodzi, jak i starsi szukali jego miłego towarzystwa. Podziwiali jej pokorę i zdolność wybaczenia każdemu i zawsze, przyjmując za pewnik, że „prawdziwie pokorni ludzie nigdy nie wierzą, że zostali skrzywdzeni”. W sanktuarium w Betgamāl Szymon codziennie oglądał wizerunki ukrzyżowanego Jezusa modlącego się *Pater dimitte illis* i św. Szczepana przebaczącego tym, którzy go ukamienowali. Zachęcony ich przykładem, osiągnął heroiczny stan cnoty, przebacząc tym, którzy oskarżyli go o spowodowanie śmierci kobiety cierpiącej na gangrenę, uzdrawiając grupę młodych ludzi, którzy go zaatakowali, a nawet lecząc jednego z domniemanych morderców jego dyrektora, ks. Mario Rosina, w klinice.

2) **Sruqi wykonywał swoją pracę głównie w tym drugim**

środowisku, wspomagany przez siostrę Tersillę Ferrero FMA. Każdego dnia leczyli dziesiątki biednych, niedożywionych ludzi cierpiących na różne choroby (malaria, czerwotka, infekcje płuc, oczu, zębów...). Dokumentacja medyczna za lata 1932-1942 zawiera dziesiątki tysięcy zapisów pacjentów z 70 wiosek położonych w pobliżu i daleko. Szymon był ożywiony wielką miłością i opiekował się tymi szorstkimi i brudnymi braćmi i siostrami z łagodnym współczuciem, widząc w ich ranach rany Jezusa. Ludzie woleli zwracać się do niego niż do lekarzy, ponieważ byli przekonani, że uzdrowia mocą Boga.

3) Źródłem tego heroicznego życia było jego nieustanne zjednoczenie z Bogiem, które nie ograniczało się do Mszy św. czy długich godzin adoracji przed Najświętszym Sakramentem, ale przelewało się na całe jego codzienne życie, w nieustannej postawie liturgicznej: *Bóg mieszka w mojej duszy nie mniej płonącej światłem i chwałą niż w chwale nieba. Zawsze jestem w obecności Boga. Jestem częścią Jego gwardii honorowej. Będę starał się być czysty w umyśle i sercu... Jakże muszę być ostrożny, aby nigdy nie splamić mojej duszy i ciała, dostojnej świątyni Trójcy Świętej!* – Świadkowie mówią, że Szymon chodził po ziemi, ale jego serce było w niebie. Pracował i trudził się, ale zawsze podtrzymywała go nadzieja na nagrodę i wieczny odpoczynek. „Żył wiarą, opartą na wielkiej miłości do Boga, na całkowitym oddaniu się Opatrzności. Jego wygląd zewnętrzny, zawsze spokojny, uśmiechnięty i pogodny, emanował rajską atmosferą, która oczarowywała. Powszechnie uważano, że żył bardziej dla nieba niż dla ziemi. Pośród tak wielu zajęć i różnych rodzajów pracy, Sługi zwykle przebywał w świecie wyższym; w swoich intymnych rozmowach z Bogiem, Matką Bożą i świętymi, miał już przedsmak niebiańskiej ojczyzny, do której tęsknił z całą pilnością swojej duszy” (ks. De Rossi). – „Cnota nadziei jest tym, co najbardziej podziwiałem w Szymonie. Nigdy nie znałem nikogo, kto byłby tak zaznajomiony z Niebem jak on. To myśl o Niebie towarzyszyła mu i prowadziła go przez wszystkie okoliczności życia, zarówno pomyślne, jak i niepomyślne. I tę myśl, która była dla niego niemal

oczywistością, delikatnie pielęgnował u wszystkich, którzy się do niego zbliżali, czy to braci, młodzieńców, chorych, robotników, a nawet muzułmanów. Ile razy słyszałem, jak mówił i śpiewał: *Paradiso, paradiso!* [dobrze znana pieśń autorstwa Pellico-Bosco] Czasami wydawał się nie posiadać się z radości. Ponieważ byliśmy przyzwyczajeni widzieć go zebranego i pokornego, było to dziwne, gdy poruszał te tematy, tak łatwo i nieformalnie, wesoło, skacząc z radości. Sruży wcześniej widział raj i skosztował jego rozkoszy". (ks. Dał Maso)

4) W osobistych postanowieniach podkreśla radykalny charakter swojej religijnej konsekracji: *Oddałem się, poświęciłem się, sprzedałem się całkowicie mojemu Bogu. Dlatego nie mogę być ani dla siebie, ani dla świata, ani dla młodych; moje myśli, moje uczucia, moje pragnienia muszą być dla Niego... Stając się zakonnikiem, oddałem się całkowicie mojemu Bogu, ciałem i duszą, a On chętnie przyjął mnie jako swojego. (...) Poświęciłem się służbie Bogu z miłością i chcę zachować moje święte śluby ze względu na Niego i aby Mu się podobać (...) Być zakonnikiem to nic innego jak związać się z Bogiem przez ciągłe umartwianie się i żyć tylko dla Boga. Rymowany werset [w języku włoskim – przyp. tłum.] pięknie podsumowuje: Modlić się, cierpieć, żyć zgodnie z Boską miłością: to, o zakonniku, jest całe twoje przeznaczenie.*

Podkreślał, że wszystko musi być podtrzymywane przez „właściwą intencję”, to znaczy intencję służenia i podobania się tylko Bogu, robienia wszystkiego dla Jego chwały, dla Jego miłości. *Bóg, w swej ogromnej dobroci, zasługuje na to, by wszystko było czynione na Jego cześć, nawet gdyby nie było ani nieba, ani piekła... W każdym miejscu i we wszystkich moich działaniach zawsze będę patrzył na mojego Boga, tak jak On patrzy na mnie, i zrobię wszystko, by Mu się podobać.* W ten sposób Szymon chciał naśladować Jezusa (*Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba* – J 8, 29) i podążać za nauczaniem Franciszka Salezego o „upodobaniu się” Bogu.

Oprócz *O naśladowaniu Chrystusa*, książka św. Alfonsa z Liguori *Umiłowanie Jezusa Chrystusa w życiu codziennym* była jedną z

najczęściej czytanych przez Szymona. Miłość oznacza naśladowanie, które prowadzi do utożsamienia: Jezus ukrzyżowany jest najdoskonalszym wzorem, który zakonnik ma naśladować, aby stać się jednym z Nim, *do tego stopnia, by móc powiedzieć z Apostołem: „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”* (Ga 2, 20). Takie jest głębsze znaczenie zwyczajowego pozdrowienia Srugi: *Viva Gesù!* [Niech żyje Jezus!], skierowanego zarówno do chrześcijan, jak i muzułmanów, które dla niego obejmowało wszystko: *Niech Jezus żyje w naszych sercach, w naszych umysłach, w naszych uczynkach, w naszym życiu i w naszej śmierci.*

Ta stała postawa dała początek niezmiennemu spokojowi i ciszy, którymi promieniował Szymon: *Absolutne poddanie się woli Bożej jest tajemnicą radości świętych... Tam, gdzie panuje doskonała zgodność z wolą Bożą, nie może panować ani smutek, ani melancholia. [...] Szczęście podobania się Bogu przez czynienie wszystkiego dobrze jest przedsmakiem raj.*

5) Szymon jest świadkiem wczesnej tradycji salezjańskiej i aktualnym wzorem. Jego teologia doskonałości zakonnej to ta zawarta w pismach Księdza Bosko, zaktualizowana przez jego następców (ks. Rua, ks. Albera, ks. Ricaldone – których znał osobiście podczas ich wizyt w Ziemi Świętej – i ks. Rinaldi); ich listy i wiązanki były regularnie czytane i komentowane we wspólnocie w Betgamāl. Jego słownictwo należało zatem do „powszechnego sposobu odczuwania i działania” modnego wśród salezjanów tamtych czasów, wyrażonego w znanych, rodzinnych terminach.

Srugi skorzystał przede wszystkim z posługi ks. Eugenio Bianchi (1853-1931), który przebywał w Betgamāl w latach 1913-1931, kontynuując przekazywanie oryginalnego charyzmatu salezjańskiego, którego nauczył się od samego Księdza Bosko, a następnie, w latach 1886-1911, „zaszczepił” w życiu ponad tysiąca nowicjuszy, w tym wielu przyszłych świętych, już kanonizowanych lub w drodze na ołtarze: Andrzeja Beltramiego, Alojzego Versiglii, Alojzego Variary, Wincentego Cimatti, Augusta Hlonda... Szymon Srugi nie tylko kopiował model lub

ogólnie podążał śladami innych: zamiast tego opracował indywidualny program uświęcenia, któremu był wierny nie sporadycznie, ale nieustannie, nie w niektórych obszarach, ale we wszystkich, myśląc nie o sobie, ale także o braciach i chłopcach, z którymi żył, nie w środowisku wyłącznie chrześcijańskim, ale w kontekście muzułmańskim, nie w czasach pokoju, ale w okresie naznaczonym wojnami i tragicznymi wydarzeniami. Z tych powodów uosabiał niespotykany w tamtych czasach typ świętości salezjańskiej, harmonijnie łącząc duchowość bizantyjską i „łacińską”, kontemplację i działanie.

6) **27 listopada 1943 r.**, wyczerpany zmęczeniem i chorobą, Szymon zakończył swoje ziemskie życie, które spędził w radosnej i ofiarnej służbie Bogu i bliźnim. Jego reputacja świętości rosła z upływem lat; pojawiały się doniesienia o łaskach uzyskanych za jego wstawiennictwem. W klimacie Soboru Watykańskiego II na pierwszy plan wysunął się ekumeniczny i laicki wymiar jego świadectwa, które znalazło oddźwięk na Wschodzie i Zachodzie. W latach 1964-66 i 1981-83 w Jerozolimie odbywały się procesy diecezjalny i apostołski. Po pozytywnej opinii Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, 2 kwietnia 1993 r. papież Jan Paweł II zatwierdził dekret o heroiczności cnót, nadając Szymonowi tytuł Czcigodnego i przedstawiając go Kościołowi powszechnemu jako wzór do naśladowania i skutecznego orędownika.

ks. Giovanni Caputa, wicepostulator